

KURIER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G-S, ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:
 11.10 mk. na czwarte roku bez odniesienia
 12.00 " a odniesieniem do domu
 9.70 " na miasto bez odniesienia
 4.00 " na miasto a odniesieniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
 REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
 OGŁOSZENIA:
 75 fenigów za wiersz petytowy

TELEGRAMY.

Nota niemiecka zostanie bez odpowiedzi.

Paryż, 13. kwietnia. Na notę niemiecką w sprawie niepodzielności G. Śląska, rządy koalicyjne postanowiły nie dawać żadnej odpowiedzi. Rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej nastąpi niezależnie od wniosków Polski i Niemiec.

Polska dąży do zawarcia umów handlowych.

Londyn, 13. kwietnia. Biuro Reutersa dowiaduje się z miarodajnych polskich źródeł, że polski minister handlu wspólnie z ministrem spraw zagranicznych czyni spieszne przygotowania do zawarcia umów handlowych z Anglią i Włochami. W Warszawie spodziewają się również przybycia rumuńskiej delegacji handlowej.

Trudności w utworzeniu nowego rządu.

Berlin, 13. kwietnia. Dotychczasowe narady prezydenta ministrów pruskich Stegerwalda z stronnictwami nie doprowadziły dotąd do celu. Według doniesienia „Voss. Ztg.” Stegerwald nosi się z zamiarem zgłoszenia dymisji, jeżeli nie uda mu się utworzenie politycznego gabinetu.

Sprawa nadszyci w obwodzie nad Ruhrą.

Essen, 13. kwietnia. Układy prowadzone od pewnego czasu w sprawie nadszyci doprowadziły do obustronnego porozumienia. Organizacje zgodziły się na pracę górników w nadszyciach, jednakże tylko do kwietnia przyszłego roku, gdyż do tego czasu muszą być wszystkie nadobowiązkowe prace zniesione. Umowa ta nabiera mocy obowiązującej z chwilą, gdy zakończone zostaną rokowania w sprawach zarobkowych, które jeszcze wczoraj rozpoczęły.

Olejarnia w Rostoku w płomieniach.

Rostok, 13. kwietnia. Wczoraj rano wybuchł pożar w olejarni przy ulicy Grubenstr. Olejarnia wraz z wielkimi zapasami makuchów i paszy spaliła się zupełnie. Sąsiednie budynki zostały znacznie uszkodzone. Szkody wynoszą kilka milionów marek. Przyczyna pożaru nie jest znana.

Ołbrzymie kradzieże na dworcu w Lipsku.

Lipsk, 13. kwietnia. Na dworcu towarowym w Lipsku wykryto ołbrzymie kradzieże. Dotąd aresztowano 331 osoby, pomiędzy nimi 12 urzędników. Jeden z podejrzanych odebrał sobie życie przez powieszenie. Wartość skradzionych towarów wynosi 13 milionów marek.

Wielkie nieszczęście w kopalni.

Bochum, 13. kwietnia. Na kopalni „Konstantyn” nastąpiła wielka eksplozja gazów wybuchających. Według dotychczasowych stwierdzeń zabitych zostało 15, ciężko okaleczonych 5 osób.

Widmo strejku w przemyśle austriackim.

Wiedeń, 13. kwietnia. Rady zawodowe wszystkich zakładów przemysłowych postanowiły przystąpić w czwartek do strejku, o ile dotąd żądania nie zostaną uwzględnione.

Rokowania czesko-węgierskie.

Preszburg, 13. kwietnia. Po szybkim zlikwidowaniu awantury ekskróla Karola rozpoczynają się znowu rokowania między Czechosłowacją a Węgrami. Pisma czeskie dowiadują się, iż konferencja odbędzie się około 20. kwietnia. Ustanowiono już z obu stron delegatów i wymieniono ich listy.

Wielkie pożary w Holandii.

Rotterdam, 13. kwietnia. Z holenderskiej prowincji Grenthe donoszą o wielkich pożarach. We wsi Emmen spaliło się 100 domostw. Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy guldenów. Przypuszczać należy, że ogień został podłożony. Aresztowano 5 podejrzanych osób. W licznych wsiach napotkano afisze, rozlepione przez komunistów, którzy wzywają robotników do wzniecenia jak największej liczby pożarów.

Nowa międzysojusznicza konferencja.

Londyn, 13. kwietnia. W kołach urzędu spraw zagranicznych oświadczają, że z początkiem maja odbędzie się nowa międzysojusznicza konferencja w Paryżu lub też w Londynie.

Konferencja w sprawie ustalenia odszkodowania wojennego.

Paryż, 13. kwietnia. Dziś odbędzie się posiedzenie komisji reparacyjnej, na którym ustalona zostanie ostatecznie kwota, jaką zapłacić mają Niemcy tytułem odszkodowania wojennego. Również komisja stwierdza wysokość kwoty, należącej się jeszcze Francji z wiadomych 20 miliardów marek, płatnych w maju 1. maja r. b.

Odbudowa zniszczonej Francji.

Paryż, 13. kwietnia. Podczas wojny zniszczono w Północnej Francji aż 3265 miejscowości. „Temps” donosi, że do 1. kwietnia b. r. odbudowano zaledwie 176 zniszczonych wsi i miast francuskich.

Skutki strejku górników.

Londyn, 13. kwietnia. W Izbie gmin zakomunikowano, że 40 kopalń, zatrudniających 16 tysięcy górników, zostało zupełnie zatopionych. Szkody materialne są olbrzymie.

Rokowania z robotnikami w Anglii.

Londyn, 13. kwietnia. Konferencja właścicieli kopalń z przedstawicielami „trójpzrymierz” organizacji robotniczych rozpoczęła się 11. b. m. po południu. Głównym punktem obrad jest ustanowienie jednolitej taryfy narodowej w sprawach zarobkowych dla całej Anglii. Dzienniki wyrażają nadzieję, że istnieją widoki zakończenia strejku. Okoliczność, że rokowania nie zostały dotąd zerwane, dowodzi, iż sprawa załatwienia sporu jest na najlepszej drodze.

Rewolucja w Irlandii.

Dublin, 13. kwietnia. W jednym z tutejszych hoteli napadnięto na policję pomocniczą, którą zastakowano przy pomocy ognia karabinowego i granatów ręcznych. Policjanci odpowiedzieli również wystrzałami. Wywiązała się walka, w której poległo kilku policjantów i napasników. Również donoszą o rannych.

Nowe zamachy w Hiszpanii.

Madryt, 13. kwietnia. W Barcelonie syndykaliści popełnili cztery dalsze zamachy. Jedna osoba została zabita, trzy inne okaleczone.

Przeciw wojnie i królom.

Ateny, 13. kwietnia. W ostatnich dniach powtórzyły się tu demonstracje przeciw wojnie i królom. Nad miastem zawieszono stan oblężenia. Oddziały wojsk rezerwowych, mających odejść na front wojenny, zbuntowały się w Naukleau.

Nowa ofenzywa turecka.

Konstantynopol, 13. kwietnia. Turcy rozpoczęli nową ofenzywę, prowadzoną od Denigli w kierunku Sani Kiri. Dotąd brak wiadomości o przebiegu tej akcji, atoli zdaje się, że oddziały tureckie zabiegają około zajęcia prawego skrzydła armii greckiej. Turcy otrzymali w ostatnim czasie znaczne posiłki, składające się z 10 starych dywizji, operujących dotąd na Kaukazie.

Kłeska armii greckiej.

Paryż, 9. kwietnia. „Temps” podaje wiadomość z Aten, według której kłeska armii greckiej pod Eski-schehirem równa się prawie katastrofie. Grecy stracili 8 tysięcy ludzi i bardzo wiele oficerów. Niepowodzenie armii wywołało w Atenach wielkie przygnębienie. Powodem klęski ma być niezręczność rzeczywistych sił pomocniczych, walczących po stronie Kemalistów, jakoteż ubytek oficerów, którzy ustąpili z służby wojskowej po powrocie króla Konstantyna.

Briand o Górnym Śląsku.

Sprawa górnośląska zajmuje obecnie cały świat, który wyczekuje z niecierpliwością załatwienia tego wielkiego zagadnienia europejskiego. Gdy bowiem Rada najwyższa rozstrzygnie ostatecznie los ziemi górnośląskiej, skończy się temsamem era wojenna, zaczną się powoli ustalać stosunki polityczne w Europie a w skutkach uzdrowi się także życie gospodarcze.

Jak dzisiaj można stwierdzić, że postanowienia traktatu wersalskiego będą jedynie miarodajnymi przy rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Prasa wszystkich narodów zgodnie podnosi ważność tych postanowień dla ustalenia się stosunków międzynarodowych. To samo jasno wynika z oświadczenia prezydenta ministrów we Francji p. Brianda. W senacie francuskim, a więc przed forum bardzo poważnym i miarodajnym, powiedział p. Briand:

Sprawa Górnego Śląska jest według mego zdania uregulowaną przez traktat wersalski i to tak dokładnie i jasno, że niemożliwe są jakiegokolwiek wątpliwości w tej sprawie. Tekst traktatu jest miarodajny. Jeżeli Komisja Międzysojusznicza przez dwa tygodnie nie powzięła żadnej decyzji, stało się to z tego powodu, że zadaniem jej jest nie zwykłe ujęcie ogólnego rezultatu głosowania, lecz zbadanie wyników głosowania w każdej, poszczególniej gminie. Gdyby chodziło o obliczenie ogólnych wyników, byłoby wystarczyło na to 48 godzin.

Praca jednakże była o wiele subtelniejszą i dłuższą. Przed upływem dwóch lub trzech dni komisja ogłosi wyniki swej pracy. Przedstawiciel Francji ograniczył się do żądania wykonania traktatu wersalskiego.

Bezprzecznie Niemcy starają się wyzyskać sytuację. Jest to ich zwykła gra w odpowiedzi danej tym z pomocą przyjaciół Francji, którzy mówili: „Zważcie, że jeśli Górny Śląsk nie przypadnie Niemcom, to zapłata, jaką uzyskacie, będzie mniejszą.” Wówczas wskazaliśmy na artykuł traktatu, który gwarantuje Niemcom przez 15 lat swobodne korzystanie z produkcji na G. Śląsku, wobec czego zdolność ich płatnicza pozostaje nienaruszoną.

W dalszych ustępach swej mowy powiedział Briand:

Jeżeli Niemcy twierdzą, że Górny Śląsk jest niepodzielny, to jest to zapatrywanie Niemiec, a nie alian-tów. Ludność górnośląska objawiła swą wolę i musi ona być uwzględniona przy załatwieniu kwestii górnośląskiej. Tym zaś, którzy twierdzą, że Niemcy muszą posiadać G. Śląsk, aby podolać zobowiązaniom, dotyczącym odszkodowań wojennych, odpowiedzieć można przypomnieniem artykułu traktatu wersalskiego, który przewiduje, że Niemcy nawet w tym wypadku, gdyby cały obwód przemysłowy przypadł Polsce, będą mogli przez dalszych 15 lat pobierać węgiel górnośląski na warunkach dotychczasowych. A więc w ten sposób odszkodowania nie doznają uszczerbku przez podział G. Śląska.

Słowa te jasno i dobitnie wyjaśniają stanowisko nie tylko Francji, lecz także innych państw koalicyjnych w sprawie górnośląskiej. I tu zauważyć musimy, że tak poważny i wytrwały polityk, jak prezydent Rady ministrów we Francji p. Briand nie mógłby wypowiedzieć powyższego zapatrywania oficjalnie i publicznie, gdyby nie był pewny poparcia i zgody sojuszników.

Wobec tego możemy być pewni, że sprawa górnośląska rozstrzygnięta zostanie w myśl postanowień traktatu wersalskiego, granicę zakreśli wola poszczególnych gmin z uwzględnieniem ich położenia geograficznego i gospodarczego. Mimo tego, że sprawa granic wymaga głębokiego zastanowienia, długich i poważnych studiów terenu i głębokiej znajomości stosunków na G. Śląsku, spodziewamy się, że zostanie ona szybko i pomyślnie dla Polski załatwiona. Lud górnośląski pragnie bowiem jak najszybszego ustalenia stosunków w swym kraju i z niecierpliwością oczekuje ostatecznego załatwienia sprawy. Dopiero bowiem wówczas, gdy zorganizują się prawomocne władze krajowe, gdy Sejm górnośląski ujmie ster kraju, można będzie

przystąpić do pracy nad uzdrowieniem stosunków, podniesieniem przemysłu i handlu, jak też skutecznie wyzyskać wszystkie dobra i siły tego kraju dla dobra ogólnego.

POLITYKA.

Trzy możliwości.

Genewa, 13. kwietnia. „Matin“ donosi, że pierwsze sprawozdanie Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej na G. Śląsku nadeszło do Paryża w ubiegłą sobotę. Wynik głosowania ludowego daje aliantom trzy możliwości rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. „Oberschl. Kurier“ pisze, że w kołach angielskich myślą o załatwieniu sprawy górnośląskiej w następujący sposób: 1) Linia Kluczborek—Bytom—Racibórz—Gliwice—Zabrze dla Niemiec. 2) Linia Racibórz—Bytom z Katowicami, Król. Hutą, Rybnikiem i Pszczyną dla Polski. 3) Ostatecznie utworzenie państwa neutralnego pod protektorem jednego z mocarstw ententy lub Ligi Narodów, ale projekt ten stałby w sprzeczności do przepisów traktatu wersalskiego.

Rokowania polsko-gdańskie.

Gdańsk, 13. kwietnia. Dnia 11. b. m. wydział finansowy komisji reparacyjnej podjął na nowo rokowania w sprawie ustalenia udziału Rzeczypospolitej Polskiej i wolnego miasta Gdańska w długach Rzeszy niemieckiej jakoteż w sprawie ustalenia wartości byłej niemieckiej własności, znajdującej się na terytoryach Polski i Gdańska. Rokowania w sprawie podziału długu zajęły bardzo wiele czasu, a w końcu nie doprowadziły do żadnego wyniku. Również w sprawie ustalenia wartości własności niemieckiej nie doszło do porozumienia. Delegat Gdańska przedłożył żądania, na które delegacje polska i niemiecka zgodzić się nie mogły. Wobec tego wydział postanowił zażądać dalszego materiału, któryby dał możliwość lepszego rozpatrzenia jednej i drugiej sprawy. Do zestawienia tego materiału potrzeba będzie jakie dwa miesiące czasu. Tymczasem rokowania odroczone; wznowione zostaną prawdopodobnie w czerwcu i to w Paryżu.

Bezpodstawne nadzieje Niemiec.

London, 13. kwietnia. „Daily Chronicle“ donosi, że miarodajne koła niemieckie pocieszają się niewątpliwie nadzieją, że z powodu chwilowych wewnętrznych trudności w państwach sojuszniczych osiągną złagodzenie żądań tytułem odszkodowań wojennych i środków przymusowych, jakoteż pewne koncesje w sprawie górnośląskiej. Jestto jednak wielkim błędem. Alianci, mimo chwilowych trudności, są w stanie zastosować i przeprowadzić wszelkie środki przymusowe. Twierdzenie Niemiec, że bez G. Śląska nie są w stanie zapłacić odszkodowania wojennego, jest bezpodstawne i daremne. Niemcy mogą przedłożyć dobry wniosek, także bez G. Śląska. Niech nie zapominają, iż Anglia jest o tem zupełnie przeświadczona.

Rozruchy komunistyczne przed sądem.

Essen, 13. kwietnia. Przed tutejszym sądem nadzwyczajnym stało 10 górników z Borbeck oskarżo-

nych o zdradę stanu. Oskarżeni podczas przewrotu komunistycznego uknuli spisek w zamiarze zdobycia zamku i browaru w Borbeck, siedzib policyi bezpieczeństwa. Poza tem oskarżeni planowali napad na esencki bank kredytowy, oraz wyprawę zbrojną do miasta Essen. Wszystkie te plany atoli nie udały się, i to z powodu braku broni oraz z powodu braku pomocy, która miała nadejść skądinąd. Sąd nadzwyczajny zasądził 6 oskarżonych na ciężkie więzienie od 5 do 7 lat, zaś resztę oskarżonych na zamknięcie w fortecy na przeciąg 3 lat.

Naumburg, 13. kwietnia. Tutejszy sąd nadzwyczajny zasądził robotników Walther'a i Rinne'go na dożywotnie ciężkie więzienie. Zasądzeni odgrywali poważną rolę w komunistycznych wydziałach wykonawczych, oraz zaliczali się do najwyraźniejszych zwolenników bandyty Hölza. Nadto odznaczali się niebywałą wprawą przy plądrowaniach.

Aschersleben, 13. kwietnia. Podczas rozruchów komunistycznych aresztowano tu 5 Berlińczyków, którzy przybyli dotąd umyślnie, aby kierować akcją powstańczą. Planu aresztowanych nie udało się. Zamierzano obwołać republikę rad, wysadzić w powietrze gmachy publiczne i banki, uprowadzić zakładników, rozstrzelać władze miejskie oraz wywołać wojnę domową. Sąd nadzwyczajny skazał każdego oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia i na tyleż lat uraty praw obywatelskich.

Francja żąda, co się jej należy.

Paryż, 13. kwietnia. W tych dniach odbywają się w Paryżu narady pomiędzy komisją reparacyjną a delegatami przemysłu węglowego. Komisja reparacyjna po zbalianiu przedłożonego jej materiału postanowiła, iż Niemcy także w kwietniu dostarczyć muszą Francji 2 miliony 200 tysięcy ton węgla. Oczywiście nie podoba się to niemieckim delegatom, którzy jakby na zawołanie przedłożyli memoriał, w którym żądają obniżenia ilości żadanego węgla. Niemcy wychodzą z założenia, że Francja obecnie już nie potrzebuje tych samych ilości węgla, co dawniej, gdyż francuskie kopalnie są w stanie podołać zapotrzebowaniu w kraju. Nic to Niemcom nie pomoże, gdyż komisja reparacyjna nie pyta o to, czy Francja potrzebuje czy też się obejść może. Dość, że jej się od Niemiec należy, a to chyba zupełnie wystarczy.

Kłęska armii greckiej.

Ateny, 13. kwietnia. Wiadomości nadchodzące z frontu donoszą o zupełnej klęsce armii greckiej. Straty greckie wynoszą: 600 zabitych, 3400 rannych i przeszło 6000 wziętych do niewoli. Prasa grecka przyznaje się do klęski, atoli zaznacza, że winę za nią ponoszą mocarstwa aliantów, które pozostawiły Grecję bez jakiegobądź poparcia. Oczywiście jest to zwykły wykręt, w który nikt nie uwierzy, a najmniej już Grecy. Większa część narodu greckiego poznała przecież nareszcie, że powrót króla Konstantyna stał się prawdziwym nieszczęściem dla kraju. Z powrotem jego nastąpiło obecne zawiązanie wojenne, które się mści nie tylko na samym królu, lecz niemniej na całym narodzie greckim. Oczywiście w Grecji panuje rozgoryczenie, lecz nie

przeciw Koalicji, ale przeciw wojnie i przeciw samemu królowi.

Zaburzenia we Włoszech.

Rzym, 13. kwietnia. Z różnych części kraju nadchodzą znowu wiadomości niezbyt pocieszające. W Padwie przyszło do nowych rozruchów pomiędzy socjalistami a faszystami, podczas których zabito jedną a zraniono kilkanaście osób. W Reggio del Emilia komuniści zabili jednego faszystę. Faszyci w odwecie zniszczyli socjalistyczny dom ludowy a nadto spalili gmach socjalistycznego dziennika. Przytoczone wyżej zajścia dowodzą bezsprzecznie, że żywioły socjalistyczne i komunistyczne bezustannie zakłócają spokój, wobec czego kraj i naród nie mogą swobodnie odetchnąć.

Trójpřzymierze oskarża rząd angielski.

London, 13. kwietnia. Trójpřzymierze robotników angielskich ogłasza odezwę, w której rzuca ciężkie oskarżenia pod adresem rządu angielskiego. Odezwę powiada między innymi: Jeżeli górnikom nie zostaną przedłożone tego rodzaju propozycje, których przyjęcie trójpřzymierze nie będzie mogło polecić, natenczas nastąpi złożenie pracy przez kolejarzy i robotników transportowych. Odpowiedzialność rządu za chwilowe położenie jest większą, niżeli odpowiedzialność właścicieli kopalń. Prezydent ministrów oskarża zorganizowanych robotników, że zagrażają życiu całego narodu. Jeżeli życie narodu jest zagrożone, nie jest to winą robotników, lecz winą Lloyd George'a i całego rządu, na którego czele on stoi. Robotnicy przychodzą do przekonania, że chwilowy rząd nie jest bezpartyjnym rzecznikiem w rokowaniach z właścicielami kopalń. Jest on raczej czynnym, tajnym partyjnikiem; z jednej strony przemawia (do robotników) za pokojem, zaś z drugiej strony zachęca (właścicieli kopalń) do prowadzenia walki. Odezwę kończy: Ze względu na okoliczności i chwilowe przesilenie, niemniej zaś na nieprzychylnie usposobienie rządu wobec klasy robotniczej, trójpřzymierze robotników postanowiło stanąć otwarcie, bez jakiegobądź zastrzeżenia po stronie górników. Ciągła nieprzychylność rządu została udowodniona wyżej przytoczonymi faktami. Trójpřzymierze jednak mimo wszystkiego dąży do sprawiedliwego pokoju.

Robotnicy amerykańscy przeciw międzynarodówce.

Paryż, 13. kwietnia. Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu: Przewodniczący amerykańskich związków zawodowych, Samuel Gompers, powiadomił sekretarza międzynarodówki, że amerykańskie organizacje przekonały się, iż ich udział w międzynarodówce jest niemożliwy. Amerykańskie organizacje zawodowe dążą i nadal dążyć będą do osiągnięcia lepszego bytu dla robotników, podczas gdy polityczny charakter międzynarodówki ma na oku uspołecznienie (socjalizację) przemysłu i utracenie rządu amerykańskiego. Dążenia te są w sprzeczności z amerykańskimi organizacjami.

Wilson znowu zachorował.

Waszyngton, 13. kwietnia. Były prezydent Wilson zachorował ponownie. Napady omłnienia powtarzały się w ostatnich dniach bardzo często. Lekarze wyrażają obawę o życie eksprezydenta.

MARYA RODZIEWICZOWNA

NA WYŻYDACH.

—o— (Ciąg dalszy).

Tego wieczoru później niż zwykle wrócił do domu. Babka poznała zaraz, że go spotkało coś szczególnie przykrego, bo odmówił wieszery i usiadł beczynnie przy kominie.

— Miałś gości! — rzekła. — Przed godziną był tu Olekszy i Józef Balcer. Bardzom się zdziwiła, ale on nie powiedział powodu wizyty. Olekszy się chwalił, że zamiast projektowanej kolei, zawarł doskonały kontrakt z właścicielem dwudziestu berlinek i wszystkie produkty z Lipowca spławi do wielkich miast. Lada dzień statki przyjdą.

— Glejberson wrócił do oberży! — rzekł ponuro. — Słyszalam. Czyś się tego nie spodziewał? — I Millerowa mnie zwymyślała w swej zgrzyzocie. — Biedaczka, gdy się opamięta, uspokoi. — Wstąpiłem do Skowrońskich po owe dziesięć rubli długu z oberży. Tam mnie zwymyślano, że im narachowano niesłusznie. Myśle, że te całe sto rubli przepadnie!

— Może być. Bardzo cię to frasuje? — Pewnie. Kiedyż oddam panu Fustowi? — Bardzo łatwo. Masz dwieście rubli pensyi, rachuj sto. Obchodziliśmy się czterdziestu. — Tak, ale nie sposób, żeby babunia nadal tak się zameczwała. Chcę przyjąć inną służbę. — A cóż to mnie masz za niedołęgę? Bardzo proszę! Bardzo mi wygodna i dostateczna nasza niemowa. — Chciałem babuni kupić nową suknię. — Ho, ho! Bardzo jeszcze dobra ta, którą mam. Sprawie sobie nową na twoje wesele. — Babunia żartuje z mojej biedy. — Alboż to warta smutku taka bieda? Mnie tak tu dobrze, że tylko Bogu dziękuję. — I cała moja praca poszła na marne, na marne! — rzekł z westchnieniem. — Nie może być! — odparła, poważniejąc. — Nie ginie, nic nie przepada, co z duszy jest. Bądź spo-

kojny, rachunek odbierzesz kiedyś, na żywotność tu się nie ogladać, tylko idź dalej, i czyn, i się, i bądź chrześcijaninem. Pamiętaj!

— Pamiętam, alebym wolał skończyć dziś, zaraz pod zębami zwierząt w cyrku, niż długi może wiek tak przeżyć!

— Wierze, że wolałbyś, tylko że to, co wolimy, nie bywa najwyższą zaśluga. Więc ci życzę długiego i dokuczliwego żywota!

Uśmiechnął się, pokonany jej słowy.

— Dziękuję babuni za życzenie. To prawda: czego ja się frasuję? Daruję ludziom te sto rubli, nikomu więcej słowa o pieniądzu nie wspomnę, a suknię babuni sprawię na rok przyszły. Dobrze?

— Właśnie. Wtedy mi się przyda. A teraz bierz się do czytania.

Po chwili pod wiszącą lampką usiedli oboje. Dyżma nad książką, staruszka z robotą, i zapomnieli o sprawach codziennego życia.

Książka mówiła o gwiazdach i światach nieznanych, o obrotach ciał niebieskich, o tych obszarach, gdzie ziemia jest pyłem, a promień słoneczny bieży miliony lat. A każda gwiazda jest olbrzymim światem, i każde udoskonalenie teleskopu ukazuje światy dalsze, dalsze, — i gdzie im kres i kto je zliczy, a poznawszy obieg, obrachowawszy obroty, kto powie, że odkrył ich cel i ich myślenie!

Niekiedy Dyżma urywał czytanie i patrzył w okienko, kiedy kilka gwiazd mrugało. Wtedy myślał był oderwany od ziemi i czuł się też pyłem, i miał wyrzuty sumienia, że myślał kiedy o doczesności.

Dochodziła dziesiąta, gdy drzwi się rozwarły i wszedł Józef Balcer.

Kryszpłownie powitali go, wcale nie okazując zdziwienia. Dyżma książkę odłożył i podał gościowi stół.

— Zimno dzisiaj! — rzekł Balcer trąc ręce, starając się być naturalnym, i dlatego właśnie był jak załapany.

— To dobrze! — odparł Dyżma. — Będzie wyborna ślizgawka.

— Nie biegasz w tym roku?

— Bo nie mam czasu. Prawie co dni parę mam nocną robotę, a przytem cały dzień na nogach, no schodach; dosyć mam ruchu.

Zapanowało milczenie, wstęp do głównego interesu

— Nie odnowiłeś abonamentu na czytelnię?

— Nie. I nie odnowię.

— Dlaczego?

— Bo mi terazniejszy kierunek i wybór nie dogadza.

— Wszyscy zresztą są radzi. Mamy teraz więcej dzieł poważnych i postępowych. Możesz nie widział ostatniego katalogu?

— Owszem, i właśnie przejrzawszy go, postanowiłem wykreślić się z czytelnii. Do dzieł tak specjalnych i ścisłych, jakie tam są, nie mam przygotowania naukowego, więc uczynią mi w głowie chaos. Kwestyi robotniczej niema w Holendrach, nikt tu nie jest pracą przeciążony, ani wyzyskany. Mieszkania są wygodne, wynagrodzenie chociaż małe, ale wystarczające do życia, chleb gotowy, prowizye dostatnie. Kto nie hula, ten nawet może cokolwiek zaoszczędzić. Po cóż więc w głowy niedojrzałe wprowadzać jakieś kwestye i budzić w nich niezdrowe mrzonki? Pryncypał ma ciężkie kłopoty, my mamy swoje, i żadne systematy budowy świata nie zmienia.

— Ale powinniśmy wiedzieć, co się dzieje na świecie.

— Nie dano nam rządzić i rozważać, ale pracować.

Każdy człowiek radby świat z posad poruszać, a o swej duszy i charakterze nie myśli. Cudze sprawy nas zajmują, a swojej sprawy ani pilnujemy, ani bronimy. A ja znajduję, że komu nie przeznaczone stanowisko pasterza, ten powinien swej prostej ścieżki pilnować, obowiązki spełnić, pracy dokonać, i dosyć będzie miał zajęcia na tę swą ziemską drogę.

— Gdzieżby był postęp w takim razie?

— Właśnie wtedyby się zaczął. Wracając do książek, myślisz się, twierdząc, że koledzy z nich radzi. Biorą te traktaty, ale nie wierzą, by czytały, bo to fizycznie niemożliwe. Po dziesięciogodzinnej pracy mechanicznej, żaden z nich nie rozumie ani jednego frazesu z tych dzieł. Jeden czyta, jakby ścieżkę różną, bezmyślnie, drugi zaśnie przy pierwszej stronie, trzeci rozumie krzywo. Ci, którzy chwają, wstydzają się przyznać, że są nieukami; ci, którzy milczą, czynią to przez prostaczki kult dla druku, ale książki twe ich nie zabawia, nie odświeżają po atmosferze fabrycznej, nie dodadzą im otuchy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o ile się pokaza na plebiscytowym obszarze górnośląskim.

Piekary w Bytomskim. W niedzielnym numerze Dziennika Śląskiego rozpisuje się korespondent z podpisem »swój« i żali się nad plotkarstwem i długimi językami obywateli i obywaterek Piekarskich i przypina łatki ludziom z ulicy Głębokiej i Józefki. Co tu ma kto do zarzucenia tej ludności, czy za to że Józefczanie szli zwartym szeregiem z kartką za Polską? Jeżeli się odbywa jakieś głosowanie i są dwie partje, toć musi nastąpić ścieranie. Jeżeli przed plebiscytem nie tylko Niemcy ale i polscy hajmattrojerzy chwalili się, że ich synowie z wojska pruskiego powrócili pięknie ubrani, że się tam dobrze mieli i chwalili Niemców, to niech się nie dziwią, że ich teraz ludzie posadzają, że głosowali za Niemcami; przed plebiscytem i po plebiscycie było i jest dużo gadania. Tym czasem wszystko się to skończy i plotkarstwo ustanie. Różne gazety niemieckie rozpisują się o Piekarach dłaczego Piekary najlepiej ze wszystkich gmin głosowały za Polską i przypisują tu winę jakiemuś tam terrorowi i bojówkom polskim, co wszystko jest kłamstwem. Piekary nie tylko przy plebiscycie ale od dawnych lat zawsze dobrze głosowały za stroną Polską. Kiedy na kilka lat przed wojną odbywały się wybory do parlamentu niemieckiego, to zawsze kandydat polski otrzymał 1 000 głosów, a partje niemieckie 200 razem a kiedy do parlamentu niemieckiego w roku 1919 odbywały się wybory a Polacy wcale nie brali udziału, to oddano na kandydatów niemieckich 500 głosów, a w ostatnich wyborach do rady gminnej na 3 400 głosów polskich oddano głosów niemieckich 300. Teraz przy plebiscycie na 4 800 przeszło głosów za Polską oddano 750 za Niemcami, pomiędzy nimi przeszło 200 głosów od emigrantów. Widać ztąd, że zawsze ten sam procent się ważył, to jest 90 głosów polskich a 10 niemieckich, na każde 100 głosujących. Przyczyna tego jest jasna jak na dłoni. W Piekarach od długich lat żywsze tętno polskie było żywiej niż gdzie indziej. Na pierwszym rzędzie stoi tu śpiew kościelny i świecki. Pieśni kościelnych więcej się tu śpiewało i śpiewa a zwłaszcza podczas Świąt Bożego Narodzenia. Mamy u nas »pastorałki« w których zwłaszcza młodzież się rozkoszuje, gdy w niedzielę i święta przy dobowej muzyce kościelnej lud w całym kościele zaśpiewa to serce rośnie. Inicytorem tych pieśni i pastorałków był śp. Ks. Purkop, który bardzo był życzliwy Polakom i za jego czasów te pieśni się rozszerzyły. Lud ukochał te pieśni i tak się w nie wżył, że gdy niektórzy księża i organiści zakazywali te pieśni i usuwali je, to lud stanął w obronie i nie pozwolił sobie owych pieśni wydrzeć. Widać ztąd, że polskość pod tym względem miała twierdzą, której usunąć nie było można. Powtóre Tow. polskie. Już za śp. Ks. Purkopa powstało »kółko polskie« później »Tow. św. Alojzego« — »Kasyno polskie« »Halka« — »Sokół« i cały szereg innych związków, których tu mamy około 30. Z tych towarzystw wyszli mężowie, którzy oświatę nie tylko w towarzystwach ale i poza towarzystwami szerzyli. Dalej mieliśmy i mamy sporą liczbę czytelników gazet polskich, i znowu 90% gazet, wychodzących w »Katoliku«. Lud na Górnym Śląsku nie bardzo był chętnym do czytania i mało się znalazło ochotników, którzyby sobie na pocztę gazety zamówili, ale jeżeli ktoś od domu do domu gazety roznosił i ciągle zachęcał to powoli dali się namówić i zostali stałymi czytelnikami. Lud piekarski czytając gazety polsko - katolickie, oświecał się coraz więcej i przeto czuł się czuje dobrymi Polakami. Tak było u nas, i gdzieindziej w okręgu przemysłowym. Nie było tak w okolicach rolniczych w Oleskiem, Kluczborskiem, Opolskiem, Kozłowskiem. Tam nie było można ludzi wysłać w celu rozszerzenia gazet, bo wydawnictwa polskie nie są tak możliwe, ażeby mogły agitatorów opłacać z własnych szczupłych funduszy. Polska synęła sporo grosza na plebiscyt górnośląski. Polacy zaś na Górnym Śląsku choć na cele religijne, zwłaszcza gdy ksiądz na ambonie umie dobrze przemówić i z kwadratkami stanie, to chętnie i szczerze zawsze dawali, ale na cele oświatowe i wyborcze, to już była wielka bieda coś wydusić, dlatego nie było można coś więcej dla oświaty w okolicach rolniczych zrobić. Tak, tak, nie darmo śpiewaliśmy piosenkę od dawnych lat:

»Długo Śląsk nasz ukochany bez wszelkiej obrony,
Został od swych zaniebany od obcych wzgardzony«.

Dzisiaj klócieliśmy się nie tylko z Niemcami, ale i ze swoimi o Polskę. Polska chce nas przyjąć jako swoje dzieci, ale obcy, to jest Niemcy nas nie chcą puścić. W końcu dodaje, że oprócz tych wskazówek, jakie wyżej podałem, to Komitet plebiscytowy w Piekarach, mężowie zaufania i opiekunowie dziecinie pracowali, za co im się należy podziękowanie.

Zagłoba.

Królewska Huta. (Do robót przymusowych). Niejak dr. Gabriel był przed wojną redaktorem królewsko-luckiego »Tageblattu« i przez krótki czas wydawcą »Oberschl. Tageblatt« w Katowicach. Nie mając tu atoli powodzenia, wywędrował

do Niemiec i był redaktorem pewnej wiernopoddanej gazety niemieckiej w Moers w Nadrenii. W czasie rewolucyjnym przeszedł atoli do komunistów i stał się ich głównym dowódcą. Podczas niedawnych niepokojów komunistycznych w części Nadrenii okupowanej przez Belgijczyków odgrywał dr. Gabriel główną rolę, za co go belgijski sąd wojenny skazał na 5 lat robót przymusowych.

Brynica w Tarnogórskim. Korespondencya z Bobru o kazaniu ks. Proboszcza Komora w I-sze święto Wielkanocne zgadza się zupełnie z naszym zdaniem o osobie tegoż księdza Dobrodzieja. Gdy w poście ks. Komor u swej rodziny tu bawił, to bardzo Polskę i Polaków ganił, a Niemców pod niebiosy chwalił, nie tylko przed swoimi krewnymi, ale też przed innymi. Jakiś dobrze będziemy się mieli w fateriandzie. Niektórzy Niemcy czyli za Niemcami głosujący itd. się wprost na księższka K. odwoływali. To neutralność ale centrowa.

Janek.

Wojska w Gliwickiem. W naszej wiosce jest każdy zadowolony, tylko nasz pan nauczyciel Szyszka nie chce nam naszych dzieł po polsku uczyć tylko po niemiecku, i powiada: »Oberschlesien ist deutsch und bleibt deutsch«. Niewiem, jeżeli tam Koalicja będzie na niego zważała, i zostawi Górną Śląsk Niemcom na życzenie naszego Niemca Szyszki. Niema naprawdę tu źle wśród nas, ale gdy mu się niepodoba, że nasza wioska jest polską, to niech idzie do Niemiec, my go jeszcze odwieziemy za darmo do granicy. Może potem wspomni te czasy we Wojsce ale będzie za późno.

Polak z Wojski.

W Bielsku na Śląsku Cieszyńskim nie wolno wywieszać szyldów polskich! Tolerancja, jaką się kierujemy wobec Bielska, rozczuła chwaliła w niemożliwy sposób hakatystycznych jego mieszkańców. Zarządzenia rządu polskiego spotykała się na każdym kroku z oporem Bielszczan. Do dnia dzisiejszego magistrat nie zmienił nazw niemieckich ulic Bielska, ani też mimo żądań nie dodał nazw w polskim języku. Co gorsza — polska żandarmerya polowa nosi na ramieniu opaski dwujęzyczne! W ostatnich czasach buta Niemców bielskich przebrała już wszelką miarę. Magistrat nie zezwala na otwarcie polskich placówek przemysłowych. Jak się dowiadujemy, w Bielsku ma powstać polska fabryka ubrań »Konfekcyja«. Nie można jej jednak uruchomić, gdyż magistrat jak i starostwo codziennie inne przeszkody wynajdują. Właściwą przyczyną jest obawa przed konkurencją polską. Do jakiej zaś bezczelności posuwa się magistrat bielski, świadczy fakt usunięcia szyldu polskiego z przed fabryki »Konfekcyja«. Na protest dyrektora pokazano mu nakaz starostwa, wedle którego w Bielsku nie wolno mu wywieszać szyldów polskich! Cóż na to rząd warszawski? Kiedyż wreszcie odpowiednie czynniki zwrócą uwagę na anormalne stosunki, panujące w Bielsku?

»Dziennik Cieszyński«.

Częstochowa. (Pierwszy Sejm polski na Jasnej Górze). Posel Zagórski (N. P. R.), po porozumieniu się z klubami poselskimi, zaproponował marszałkowi Sejmu wyjazd Sejmu »in corpore« (tj. wszystkich posłów) w dniu 3-go maja na Jasną Górę.

W Sanktuarjum (świętem miejscu) narodowem bowiem winien być złożony hołd Królowej Korony Polskiej z racji uchwalenia Konstytucji, zawarcia pokoju i pomyślnego wyniku plebiscytu.

Marszałek Sejmu przyjął propozycję posła Zagórskiego nader życzliwie i oznajmił, że na jednym z posiedzeń Sejmu przedstawi posłom zaproszenie, przyczem oświadczył, że Sejm wyjedzie do Częstochowy nadzwyczajnym pociągami rano i tegoż dnia wieczorem wróci do Warszawy.

Przyjazd posłów pierwszego Sejmu polskiego na Jasną Górę, do owego sanktuarjum polskości i wiary ojców naszych odbije się żywym echem po wszystkich ziemiach zjednoczonej Polski, ożywiając naród wielką ideą jedności i zgody.

Paryż. Jak się przewozi jeden gram radium. Jak wiadomo, ofiarowały kobiety amerykańskie wydziałowi nauk ścisłych uniwersytetu paryskiego na ręce p. Curie-Skłodowskiej 1 gram radium, którego znakomita uczona nie zdołała wyprosić u rządu francuskiego. Wyjeżdża ona w najbliższych dniach do Ameryki, by podjąć tę drobinę materji, wartości prawie dwu milionów franków, i podziękować Ameryce za jej królewski dar. Rodaczka nasza będzie przy tej sposobności uroczystie przyjmowana przez wszechnice w Kolumbii, Nowym Jorku i Filadelfii. Ale wyłania się problem, w jaki sposób przewieźć to radium do Europy: ostryżność jest tu konieczna nie tylko ze względu na niezmierną wartość tej substancji, ale także ze względu na niebezpieczeństwo poparzenia, grożące temu, kto nieogłędnie obchodzi się z tem ciałem o olbrzymiej energii radioaktywnej. Otóż ów gram radium będzie podzielony na 12—15 części, umieszczonych w ampulkach i ułożony do skrzynki głównej o ścianach 5 cm. grubości; skrzynka ta spocznie w głębi okrętu pod pokładem. W ten sposób usunie się wszelkie niebezpieczeństwo.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. (Wojna przyszłości). W gazetach amerykańskich czytamy, że departament chemiczny amerykańskiego Ministerstwa wojny ogłosił bliższe szczegóły o wynalazku płynnej trucizny, której kilka kropel na skórze człowieka wystarcza, aby spowodować natychmiastową śmierć. Na podstawie wyników urządzonych badań stwierdzono, że za pomocą 4000 ton tej trucizny, rzuconych z latawców można zniszczyć w 12 godzinach milionową armię. Ministerstwo stara się o sporządzenie munduru, któryby użyczał żołnierzom ochronę przed tą trucizną.

Także ze strony angielskiej potwierdzają się te wiadomości. »Times« pisze: »Chemiczny departament amerykańskiego ministerstwa wynalazł nową truciznę, której trzy krople na skórze człowieka powodują natychmiastową śmierć«.

— Radca bytomskiego sądu krajowego Wessel został przez nadzwyczajny sąd koalicyjny w Opolu w piątek ubiegły skazany zaocznie na 1 rok i 7 miesięcy więzienia. Rozprawa sądowa wykryła następujące fakty:

»Na krótki czas przed plebiscytem, skonfiskowano broń w budynku sądu okręgowego w Bytomiu — stwierdzono dalej, że sprowadzanie tej broni było planowo zorganizowane przez urzędników tam zajętych. Oddawna już podejrzewano, że zwłaszcza dwaj urzędnicy, a mianowicie radca sądowy, były kapitan Wessel, i asystent Rubel, obaj nie pochodzący z Górnego Śląska, mieli czynny udział w organizacjach niemieckich. Okazało się to prawdą. Rubel, obawiając się widocznie śledztwa już oddawna, umknął za granicę. Tosamo uczynił w zeszły poniedziałek Wessel, ponieważ podejrzenia zostały stwierdzone, i wydano rozkaz jego aresztowania. Niemiecki komisariat plebiscytowy próbował jeszcze w ostatniej chwili przemycić głównego świadka obciążającego zagranicę, aby go uczynić nieszkodliwym«.

Za zasądzonymi zbiegami wydano listy gończe i nakaz natychmiastowego przyaresztowania ich.

Bochum (Westfalia). W „Głosie Górnika”, organie Z. Z. P. na obczyźnie, znajdujemy korespondencję »Bóle przez brak oświaty«, żywo opisującą marny żywot tysięcy robotników polskich. Podajemy z niej najważniejsze ustępy, albowiem przestrogi w niej zawarte odnoszą się nie tylko do tamtejszych ale i do naszych górnośląskich młodych utracuszków.

»Nasi królewscy po kopalniach, to przeważnie ludzie samotni i młodzi, i tych też najwięcej zwalniali. Ludzie ci, zamiast bez trosk zabrać się i jechać do kraju, szukają porady, w jaki sposób mogą się naturalizować. Czynią to najczęściej ci, którzy przed poborem uciekli, a trafiają się tacy, co nawet pięć nazwisk posiadają a w danej chwili nie wiedzą, czy się nazywają śledź czy ryba, ptak czy wróbel.

Zatrudnieni po kopalniach w przeważnej części mieszkają w barakach i w przeważnej części wolne chwile spędzają przy kartach. Grają z namiętnością nie tylko dzień ale i noc całą. Można zauważyć, że grają całą niedzielę do poniedziałku rana. Gdy braknie pieniędzy stawiają nawet kapelusze i trzewiki a w końcu i znaczki na chleb. Wstaje zatem goły jak »turecki święty« i potem idzie do pracy. Nie jeden, który dziś jest wydany z pracy niema ani ubrania i obuwi, ani też pieniędzy. Potem do konsulatu, aby pomógł, bo Polska jest na to, aby się o niego starała.

Nie może mu starczyć, bo papierosa, który 40—50 fen. kosztuje (zawsze musi być angielski) z ust nie wypuści. Potem goły piorunuje na Niemców, że go z pracy wydali. Sa to jednak tacy, których gazeta nigdy nie obeszła, którzy nigdy nie garnęli się do oświaty.

(Mamy też takich, co pracowali, oszczędzali i zachowywali się wzorowo, należeli do organizacji i uczęszczali na zebrania. Takich Polska nie potrzebuje wspierać, raczej oni ją wesprą; tacy nie wyzywają ani Polski ani Niemiec. W ciężkiej i czarnej godzinie dadzą sobie radę sami).

Zatem karty, papierosy i koniak spowodowały, iż nie jeden niema w czym i zaco dostać się do Polski, jednak przy pierwszej lepszej sposobności wyzywa kapitalistów, którzy się niemi stali przez jego namiętność i głupotę.

Czas, aby zaopiekowano się dziewczynami. Gina one tu moralnie i pociechą rodziców nigdy nie będą. Kościoła nie znają, bo — jak mówią — szwabów tak nie rozumieją...

Serce się ściska temu, co na to wszystko patrzy i z bojaźnią spogląda w przyszłość. Tutaj trzeba coś czynić, aby nastąpiła naprawa.

Górnjk B.

Nakładem i czcionkami „Katolika”, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odp.: Franciszek Godula w Bytomiu G. Śl.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Bytom. Lekcje Tow. śpiewu „Jedność” odbędą się w dalszym ciągu we wtorek, czwartek i w piątek o godzinie X 8 w „Ulu”.

Miejska Dąbrowa. Tow. Polek obchodził swą rocznicę w niedzielę, dnia 17. b. m. połączoną z nabożeństwem i Komunią świętą w kościele św. Trójcy o godz. 8½ przed południem. O liczny udział wszystkich członkin z Miejskiej Dąbrowy, z Rozbarku i z miasta uprasza Zarząd.

POCZTA REDAKCYI.

Do Chropaczowa. J. K. Korespondencję skreśliłaby nam napewno cenzura bytomska, nie przepuszczająca nawet wiadomości, jakie przeszły przez cenzurę katowicką. Zachowaliśmy ją na później.

Do Zależa. Kolejarz i parafianin. Nadesłana korespondencję zamieściliśmy w naszych gazetach na 13-go kwietnia. Niesłusznie nas posadzasz, kochany Bracie, jakoby gazety nasze były dla akademików i inteligencji, są one dla wszystkich. Przy sposobności pobytu w Bytomiu zapraszamy Pana do redakcji naszej i przekonasz się naocznie, jacy to akademicy w niej siedzą! Jesteśmy synami ludu górnośląskiego i z ciężkiej, długoletniej pracy wyszliśmy samoukami takimi samymi parafianami, jakimi są wszyscy nasi korespondenci i czytelnicy. Dlatego też nie może nikt mieć powodu do dąsów i żalów do gazet naszych. Że nie idziemy z laskiem brukowych piśmideł klasowych, zajmujemy działalnością cały lud i cały naród, że nie szerzymy zawisł klasowych, stanowych i rasowych, to cechą gazet wydawnictwa katolickiego. Szczycimy się z tego.

Do Pietraszowa. T. B. Odsyłamy Pana i radzimy zwrócić się do Banku Ludowego w najbliższym mieście powiatowem. Finansisci lepiej Panu w tym wypadku poradzą.

Do Radlina: G. P. Wynik głosowania z Radlina nadesłany przez W. Pana był podany w 36. numerze „Katolika”.

Do Zaborza: Korespondencja bez podpisu. Nie zarzucamy. Wszystkich szan. korespondentów pozdrawiamy serdecznie.

REDAKCJA.

»DAR 3-go MAJA NA AKADEMJE LUDOWE.

Zbliża się rocznica wielkopomnej Konstytucji 3. Maja, rocznica, którą każdy Polak radośnie wspomina: Konstytucja 3. Maja bowiem była widnym znakiem i po wieki stanowić będzie dokument żywotności narodu. W roku bieżącym ob-

chodząc ją będziemy z tem większym entuzjazmem wobec uchwalonej już Konstytucji nowej dla Polski zmartwychstałej.

Zaiste, radosny to będzie dzień! Tem gorliwiej zabrać winniśmy się do pracy wewnątrz kraju, pracy oświatowej i szerzenia oświaty wśród całego społeczeństwa.

Dlatego ogłaszamy jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku wielkopomną tę rocznicę 3. Maja jako „Dzień dobrej woli” apelując do serc Waszych i do ofiarnej Waszej szkatuły.

Wszakże Konstytucja 3. Maja jest pierwszym krokiem do uobywatelenia wszystkich w Narodzie, a uobywatelenie rzeczywiste nastąpić może przelewaniem i jedynie droga najszerzej pojętej oświaty narodowej, której przedstawicielem w dzielnicy naszej jest Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Wzywamy przeto wszystkie Komitety T. C. L. aby niezwłocznie zabrały się do urządzenia obchodów i organizowania składki na T. C. L. a w szczególności na akademje ludowe, których otwarcie pierwszej nastąpi w roku bieżącym; wszystkie inne zaś organizacje prosimy o poparcie i o pomoc.

Towarzystwo Czytelni Ludowych Poznań.

Tylko dla odsprzedających
Dostarczamy w znanej
dobroci nasze
reparaty „Luwol”
balzam Jeruzolimski
od mk. 18.00 za tuz.
Esencja Hienfong
od mk. 22.00 za tuz.
Neisser Lebensessenz
od mk. 15.00 za tuz.
Fenchelhonig od 42.00 z.t.
wszystko w naj. gatunku
przedwoj. Próbkę z cen-
nikiem za zaliczką.
Pharmazeutische Fabrik
Nysa (Neisse in Schles.)
Aptekarz. Scheyer i Ska.

Książki poszukuje

**pokoju
meblowanego**

w Bytomiu lub najbliż-
szej okolicy. — Oferty
z podaniem ceny posłać
do Katolika w Bytomiu
pod lit. K. O. 323.

**Górnośląska
pracownia krawiecka Eufom**
ul. Wielka Błotnica 4. Nar. ul. Hakuby.
wykonuje
**wykwintne ubrania
do ślubu**
podług miary
we wszystkich gatunkach i kolo-
rach pod gwar. dobrego kroju.

Bank Handlowy w Poznaniu

Kapitał zakładowy i rezerwy około 225 000 000

Tow. Akc.

Rok założenia 1872.

otwiera dnia 15-go kwietnia 1921

Oddział w Zabrze

przy ulicy Następcy tronu 109 (Kronprinzenstrasse)

i załatwiać będzie

wszelkie interesy w zakresie bankierstwa wchodzące

jak:

Przyjmowanie depozytów w markach niemieckich i polskich
z oprocentowaniem na 4% i wyżej według umowy. Zakup i sprze-
daż papierów państwowych i innych papierów wartościowych.
Pożyczki i weksle. Rachunki bieżące, czekowe i lombardowe.

Wystawianie czeków i przekazów na zagranicę i t. d.

==== Kasa banku otwarta codziennie od godziny 9-ej do 1-ej z wyjątkiem niedziel i świąt. ====